

# Głos Nauczycielski

ORGAN MINISTERSTWA OŚWIATY  
I ZWIĄZKU ZAWODOWEGO NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

Nr 47

Warszawa, 20 listopada 1955 r.

CENA 30 GR.

## Czy zawinił ustrój szkolny?

### 11 czy 12

W JEDNYM z październikowych numerów „Życia Warszawy” pojawił się artykuł sugerujący zmianę naszego ustroju szkolnego i przedłużenie do lat 12 czasu trwania nauki w szkole ogólnokształcącej i zawodowej. Autor artykułu uważa, że projekt jego „powinien przejść przez ogień krytyki publicznej”.

Opowiadających się za dwunastoletnią szkołą jest oczywiście więcej. Wyszukują oni wiele argumentów na poparcie swego stanowiska. Oto w ciągu 11 lat nie można wyczerpać całości materiału nauczania, który należałoby przerobić z młodzieżą, by ją naleźycie przygotować do studiów wyższych. Jedni sądzą przy tym, że można nie zmieniać czasu trwania nauki w szkole podstawowej, że wystarczy tu 7 lat nauki, natomiast trzeba koniecznie przedłużyć do lat pięciu czas nauki na stopniu licealnym. Inni przeciwnie, uważają, że 4 lata nauki na stopniu licealnym wystarczy w zupełności, natomiast konieczne jest przedłużenie okresu nauczania dla młodzieży szkół podstawowych. Chcą „przetrymać” młodzież w szkołach podstawowych do lat 15, by uniknąć kłopotów przy przechodzeniu absolwentów do szkół podstawowych do różnych zawodów i szkół, do których przyjmują się kandydaci w starszym wieku. Zwolennicy przedłużenia czasu nauki w szkole podstawowej powołują się wreszcie na zagranicę, np. na Francję czy Czechosłowację, gdzie nauka w szkole elementarnej trwa 8 lat.

Propozycja przedłużenia czasu trwania nauki w szkole ogólnokształcącej jest niewątpliwie kusząca. Chcielibyśmy wszyscy, by nasza młodzież mogła zdobyć w szkole jak największą ilość wiadomości, by mogła tu jak najbardziej sprzyjających warunkach ujawnić swoje zainteresowania, rozwinąć zdolności, otrzymać jak najbardziej staranne wychowanie. Nie ulega żadnej wątpliwości, że „12” jest większe niż „11”, a „13” byłoby czymś jeszcze większym niż „12” i że w szkole o dłuższym czasie trwania nauki łatwiej jest osiągnąć cele, jakie się przed tą szkołą stawia.

Zastanówmy się jednak, co to znaczy zmiana ustroju szkolnego? Czy rzecz sprowadza się do mechanicznego dodania ósmej lub dwunastej klasy do siedmiu czy jedenastu już istniejących? Czy nie powoduje to istotnych zmian programowych?

Zastanówmy się wreszcie, czy zmianę struktury szkolnej można zarządzić w dowolnym czasie, czy też może potrzeba bardzo ostrożnie wybrać stosowną do tego chwilę i przed wprowadzeniem zmian pomyśleć o odpowiednim przygotowaniu?

Wkroczyliśmy obecnie w okres, w którym corocznie przychodzi do szkół coraz to liczniejsze, powojenne roczniki dzieci. W najbliższych latach liczba dzieci w szkołach podstawowych powiększy się o 1 800 000, wobec czego pierwszym, zasadniczym naszym obowiązkiem jest przygotowanie naszej szkolnictwa na przyjęcie tej wielkiej liczby dzieci — wybudować potrzebne gmachy, zaopatrzyć je w sprzęt i pomoce naukowe, wyszkolić tysiące nowych nauczycieli. Jasną jest rzeczą, że decydując się w takim okresie na zmianę ustroju szkolnego w kierunku przedłużenia czasu trwania nauki z 11 na 12 lat byłoby lekkomyślnością, naraziłoby nasze szkolnictwo na niepotrzebne wydatki, byłoby czynnikiem, który mógłby doprowadzić do powstania nowych trudności. Wystarczy również przypomnieć, że szkoła nasza walczy ze znacz-

nym odświeżeniem, którego zlikwidowanie jest poważnym zadaniem.

Ale nawet w najbardziej odpowiednim momencie „dzietwom” zmiana systemu szkolnego nie jest sprawą łatwą i prostą. Oznacza ona bowiem zmianę programów nauczania nie w jednej, lecz we wszystkich klasach oraz zmianę podręczników, co — jak wiemy — jest sprawą niezwykle trudną i wymagającą długiego okresu przygotowawczego. Oznacza ona również bardzo poważne konsekwencje w odniesieniu do kadry nauczycielskiej, co do ich ilości i konieczności odpowiedniego przeszkolenia i poinstruowania o wprowadzonych zmianach. Wydaje się, że na tym etapie, na jakim obecnie się znajdujemy, proponowana przez niektórych zmiana ustroju szkolnego, załamaniem jego jednolitości — co widać w projekcie „Życia Warszawy” — oznaczałoby nie postęp naszej szkoły, lecz właśnie zahamowanie tego postępu.

Niektórzy zwolennicy wprowadzenia 12-letniego systemu szkolnego wysuwają argument, że szkoła 11-letnia niedostatecznie przygotowuje swych uczniów do studiów wyższych. Wydaje nam się, że ten argument jest reminiscencją z dawnych, przedwojennych lat, kiedy to jedynym zadaniem elitarnych szkół średniej było rzeczywiste przygotowanie młodzieży do studiów wyższych. Dzisiaj nie możemy już tak patrzeć na szkołę średnią. Jasną jest rzeczą, że jeżeli stawiamy postulat upowszechnienia szkoły średniej i stopniowo ją realizujemy, to równocześnie zdajemy sobie sprawę, że tylko część młodzieży kończącej te szkoły pójdzie do szkół wyższych, część natomiast będzie i nadal przygotowywać do studiów wyższych, lecz rola tej szkoły — dzięki akcentowaniu kształcenia politechnicznego — coraz bardziej będzie sprowadzała się do przygotowywania młodzieży przede wszystkim do życia praktycznego w społeczeństwie socjalistycznym.

Jeżeli absolwenci szkół wyższych opuszczają uczelnie nie z takim zasobem wiedzy, jak tego byśmy sobie życzyli, to czy nie słusznym wnioskiem byłoby przedłużenie czasu studiów w szkole wyższej, nie zaś nauki w szkole średniej? Zbankrutował już pogląd, by studia wyższe można było zamknąć w okresie trzech lat. Mamy już studia czteroletnie i przedłużamy je stopniowo do lat pięciu. W niektórych krajach demokracji ludowej już dziś studia wyższe trwają 6 lat.

Jest również sprawą do rozważenia, czy nie przedłużyć czasu trwania nauki w zasadniczej szkole zawodowej do lat trzech, przy czym trzeci rok mógłby być pomyślany jako roczna, płatna, a jednak kierowana przez szkołę lub przez nią nadzorowana praktyka zawodowa. W każdym razie wydaje się nam, że przedwczesne byłoby próby zmiany w najbliższych latach ustroju szkoły 11-letniej, w szczególności zaś niesłuszne są propozycje zerwania z zasadą jednolitości naszej szkoły.

Dopatrywanie się przyczyn słabych wyników nauczania głównie w tym, że mamy 11-letnią, a nie 12-letnią szkołę ogólnokształcąca, może prowadzić do zwężenia dyskusji na niewłaściwe tory, do stworzenia „obiektywnych przyczyn”, które jakoby wykuczały możliwość rzetelnego naukowego przygotowania w ciągu 11 lat naszej młodzieży, dobrego jej wychowania. Takich uzasadnień szkolnego brakorobstwa nie chcemy i nie powinniśmy stwarzać. Stoimy i stać będziemy na stanowisku, że zarówno 11-letnia jak i 12-letnia szkoła może być dobra lub zła i że o wartości absolutnych świadczy nie tylko ilość lat, jakie spędził w szkole, lecz przede wszystkim treść nauczania, wartość szkoły, jej wysoki poziom naukowy, jej dobra atmosfera wychowawcza.

Co zatem mamy robić na obecnym etapie, aby podnieść wyniki nauczania i wychowania w szkole ogólnokształcącej?

Musimy u mać naciskać na szkołę, jaka istnieje, umacniać 11-letnią szkołę ogólnokształcąca poprzez podnoszenie poziomu ideologicznego i naukowego pracujących tam nauczycieli, poprzez lepsze oddziaływanie na uczniów zarówno grona nauczycielskiego, jak i organizacji zetemowskiej i komitetu rodzicielskiego, poprzez stwarzanie dla szkół lepszej bazy materialnej, pełniejsze wyposażenie ich w pomoce naukowe, gabinety, sale gimnastyczne itd. Wszelkie zmiany struktury naszej szkoły ogólnokształcącej — chociaż może na pierwszy rzut oka nieące i pedagogicznie uzasadnione — nie będą na obecnym etapie czynnikiem jej rozwoju, lecz przeciwnie — będą ją ciągnęły wstecz. Naszym zdaniem, nie wolno sugerować społeczeństwu, że stoimy już obecnie lub staniemy wkrótce przed reformą systemu szkolnego i że zmiana obecnej struktury szkolnictwa gwarantuje poprawę wyników nauczania. Przed reformą struktury naszego szkolnictwa ogólnokształcącego nie stoimy, wiele rzeczy przemawia przeciw jakimkolwiek zmianom w tym zakresie.

Czy oznacza to, że sprawa szkoły 11-letniej jest „świeta” i że należy wyzbiedz wszelkiej nadziei na szkołę 12-letnią w przyszłości?

Nie, nie oznacza. Godzimy się — jak to już podkreślaliśmy — że „12” stanowi więcej niż „11” i że w ramach szkoły 12-letniej można by naszą młodzież lepiej przygotować do życia i do dalszych studiów niż to jest możliwe w szkole 11-letniej. Sądymy nawet, że nadejdzie czas, gdy będziemy przekonywać o konieczności przejścia na system 12-letniego nauczania. Obecnie jednak za pilniejszego zadanie uważamy u o m o c n i e n i e szkoły 11-letniej, aniżeli postulowanie już dziś 12-letniej, która — jak nam się wydaje — nie jest obecnie naszym najpilniejszym zadaniem w dziedzinie oświaty.

Na zakończenie chcemy wskazać, że jest inny od ciek naszemu szkolnictwa, gdzie trzeba by pomyśleć o zmianach struktury, o przedłużeniu czasu trwania nauki. Myślimy mianowicie o zakładach kształcenia nauczycieli, Sądymy, że właśnie w imię umacniania szkoły 11-letniej, szczególnie zaś szkoły podstawowej, należy myśleć o przebudowie systemu kształcenia nauczycieli i takim jego zorganizowaniu, by absolwenci tych zakładów przychodzili do pracy w szkołach ogólnokształcących naprawdę dobrze przygotowani. Ale do tych spraw jeszcze wrócimy.

## Porozmawiajmy o sprawach związkowych

WARTO po pięknych wroczyściach zjazdowych wrócić do codziennego trybu życia. Wrócić do domu — jak pisa- no już w tej rubryce — pouszed- niego, któremu dzień świąteczny do- daje rzękości.

Osobiście wracam jeszcze raz do tej zagubionej w lasach Dąbrówki, gdzie przy malej natowej lampce kol. J. Z. Pietrusiewicz poprawia szeszy, a żo- na jego układa pasjansa.

Autorka artykułu „Wizyta w Dą- brówce” (patrz „Głos Nauczycielski” nr 43) odjechała autobusem „w młeczno- różową mgłę wschodzącego dnia”, a kol. Pietrusiewicz wrócił do domu i powiedział (tak sobie fantazując) do żony:

— Po licha wyrzucasz się z tymi 18 kilometrami, które robie, jakby nigdy nic, na piechotę. Komu to jest potrzeb- ne? Bądź co bądź ucze już przeszło 50 lat. W dodatku skarżyła się — mnie się czasem w zimie przykurzy. Bez elektryczności, przy lampce...

— Przecież zaraz dodadłam. Ale la- tem... — tłumaczy się pani Maria.

— Latem, latem — trzymał się kol. J. Z. Pietrusiewicz.

— Pomyśl, że stękamy, dopomna- my się o przeniesienie do miejscowości, w której jest światło elektryczne i trochę lepsza komunikacja, że mamy pretensje do jakichś tam względów z racji wieku, lat pracy, jubileuszu itp.

Niewesołe myśli budzi ten nastrojony reportaż „Wizyta w Dąbrówce”. A winien być mobilizujący. Czy my, czy Związek wiemy coś o takich lud- ziach? Czy interesowaliśmy się nimi, czy im pomogliśmy?

A przecież takich Pietrusiewiczów jest wielu i oni właśnie pracowali na to piękne 50-lecie ZZNP. Czyż trzeba dopiero Jubileuszowego Zjazdu, by takich ludzi, tak bardzo zasłużonych Związek odgrzebał, pokazał, udekorował? Budowali za własne pieniądze ten uspaniał gmach przy ulicy Spasowskiego, „Naszą Księgarnię”, sanato- rium w Zakopanem.

A co zrobiliśmy jako Związek dla nauczycieli weteranów lub inwalidów, którzy już pracować nie mogą?

Jeszcze niedawno pewien starszy ko- lega, który organizował pomoc dla emerytów, ubolewał przede mną: Wy- mierzają koleży, którzy mieli czule serce i wrażliwość na sprawy emery- tów. Co będzie dalej — martwił się.

Wprawdzie w Warszawie powstają z pieniędzy nauczycielskich spółdziel- nia naby nauczycielska. Ale nauczyciele stanowią w niej 31 proc. człon- ków (!). Ich zarobki miesięczne nie przekraczają 400 zł, ale za to inni pracownicy — nie nauczyciele zarab- iają grubo, grubo więcej...

To nic, że spółdzielnia nie jest agen- dą Związku, że jest w takim czy in- nym pionie. Ale chyba Związek jest moralnie odpowiedzialny w jakimś sensie za los nauczycieli pracujących w tej spółdzielni, za weteranów nau- czycieli emerytów do pracy w niej. Skończymy na razie z tymi nauczy-

cielami-weteranami czy inwalidami urywkiem z cytowanego artykułu w tej rubryce: „Laury są uspaniałe, jeśli skroń w nich nie wieńdnie, a dzień świąteczny miły, jeśli dodaje rzeško- ci dniowi powszedniemu”.

Jakież więc należy wyciągnąć wnio- ski z tego, bardzo zresztą skąpo poda- nego materiału?

1. Zajmijmy się, ale serio, konkret- nie starszymi, nie mogącymi już pracować weteranami, którym emerytura nie wystarcza na życie.

2. Dajmy możliwość zarobkowania, skoro jeszcze nie stał naszego państwa na wypłacanie odpowiednich rent, tym nauczycielom, którzy ze względu na stan zdrowia musieli opuścić zawód nauczycielski, ale muszą pracować w innym.

Taka możliwość w ograniczonym choćby zasięgu istnieje, jeśli Związek, jeśli Zarząd Główny zainteresuje się szczerze działalnością spółdzielni „Wspólna Sprawa” i upowszechni jej dobre osiągnięcia nie tylko w War- szawie. Oczywiście nie będzie to gene- ralne rozwiązanie tego problemu, ale nie możemy chyba tylko czekać na generalne rozwiązanie, bo idzie o ży- jących ludzi.

3. Zainteresujmy się póki jeszcze czas setkami J. Z. Pietrusiewiczów. Pracują w tej chwili, robią „jakby nigdy nic” po 18 kilometrów na piechotę. W lepszych warunkach mogliby jeszcze jakiś czas pracować, a prze- staszcy pracować łatwiej radziłiby sobie, gdyby mieli lepsze warunki ani- żeli w różnych Dąbrówkach.

Nie myślc konkretnie o kol. J. Z. Pietrusiewicz, któremu osobiście mo- gą te warunki, w jakich pracuje, od- powiedać, ale oprócz niego są jeszcze inni, których takie Dąbrówki dobijają.

4. Doprowadźmy do tego, aby wy- miar pracy nauczycielskiej uległ wy- datnemu obniżeniu (nawet do 24 godz. tygodniowo), bo 30 godzin lekcji ty- godniowo z trudem wytrzymuje na- wet młody nauczyciel. Umożliwimy też starszym kolegom uczenie w jesz- cze niższym niż normalny wymiarze godzin, który by nie przerastał ich sił, a umożliwiał im pracę w ukocha- nym zawodzie.

Jeszcze wiele spraw związkowych należałoby poruszyć, bo ściśle są zwią- zane z nauczycielami: niski dodatek za kierownictwo, godziny wychowaw- cze, które są tylko w niektórych szko- łach, a powinny być we wszystkich, wzajemny stosunek ZZNP i Min. O- światy, zarządzanie Związkiem, nad- mierna rozbudowa aparatu i wiele innych.

Jeśli w „Głosie” będzie się o tych sprawach pisać, a nie tylko mówić i to na ucho — to wówczas otwiji się rubryka „Porozmawiajmy o sprawach związkowych” i praca ZZNP nabierze świeżych rumieńców.

STANISŁAW BRZOWSKI  
naucz. Szkoły Podst. nr 53  
w Warszawie

V JUBILEUSZOWY Zjazd Związku Zawodowego Nauczycielstwa Polskiego i związane z nim uroczystości przedjazdowe dały nam możliwość spojrze- nia wstecz na przebytą drogę pol- skiego ruchu nauczycielskiego.

Z dumą możemy stwierdzić, że nauczy- cielstwo polskie w swej półwiekowej działalności dochowało wierności zasado- m postępu i demokracji, które legły u podstaw naszego ruchu zawodowego.

Nauczycielstwo polskie, wychowujące dziś pokolenie budowniczych socjalizmu, jest spadkobiercą najpiękniejszych tradycji, najgorętszych patriotycznych marzeń o wolnej, postępowej i demokra- tycznej szkole polskiej, o jaką w okre- sie 50-lecia walczyli: Stefania Sempo- łowska, Jan Władysław Dawid, Teodora Męczkowska, Stanisław Kalinowski, Ludwik Krzywicki, Władysław Spasow- ski, Tadeusz Strzałkowski i tju., tju. innych.

Rada Państwa przyznała Związkowi Zawodowemu Nauczycielstwa Polskiego najwyższe odznaczenie — Sztandar Pracy I klasy. Całe nauczycielstwo z gło- bokim wzruszeniem i wdzięcznością przy- jęło te uhwały, jako wyraz wysokiej oceny pracy nauczycieli i wychowaw- ców oraz uznania i szacunku, jakim dar- zy nas całe społeczeństwo.

Obrazy, dyskusja i atmosfera Zjazdu świadczą o wzniesieniu świadomości ide- owej i dojrzałości politycznej nauczy- cieli i wychowawców w Polsce Ludowej. Zjazd pokazał, że praca nauczy- ciela w państwie ludowym stała się za- szczytną pracą w oczach całego narodu, walczącego o pokój i szczęście całej ludzkości.

Zjazd dał świadectwo wielkiego przy- wiazania nauczycieli do Polskiej Zjedno- czonej Partii Robotniczej, kierowniczej siły naszego narodu i do władzy ludowej; wykazał serdeczną troskę nauczy- cieli o dalszy rozwój szkoły i oświaty w Polsce oraz o wychowanie dzielnych, kochających swoją ojczyznę obywateli. Zjazd wykazał również, że nauczyciel ofiaruje uczestniczyć w rozwoju wielu ważnych dziedzin życia naszego kraju, a szczególnie jest zainteresowany w dalszym pogłębianiu rewolucji kultural- nej w Polsce.

Delegaci na Zjeździe dali mocny wy- raz swemu oburzeniu wobec tych wszystkich ludzi, którym nasze braki i trudności przesłaniają wielkość nasze- go budownictwa. Nauczyciele i wycho- wawcy apelują do twórców w dziedzinie kultury i nauki polskiej o wydatną po- moc w wychowaniu młodego pokolenia. Pragniemy, aby ich dzieła, zakrojone na miarę naszych czasów, odzwierciedlały dążenia, czyny i ukazywały perspektywy rozwoju narodu, aby były natchnieniem dla młodzieży, uczyły ją gorącej miłości Ojczyzny, wpały gotowość do ofiar dla pomnożenia Jej siły i chwały.

Stwierdzając olbrzymi wzrost oświaty i kultury w naszym kraju, nie możemy nie widzieć wielu istniejących jesz- cze błędów, niedomagań i braków w dzia- łalności związkowej, w pracy resortów oświatowych, w organizacji szkolnictwa, w naszej pracy dydaktyczno-wychowaw- czej i społecznej.

Zdajemy sobie sprawę, że znaczna część tych niedomagań i trudności wią- że się z bujnym rozwojem naszego kra- ju, ale równocześnie stwierdzamy, że

## Uchwała V Jubileuszowego Zjazdu Związku Zawodowego Nauczycielstwa Polskiego

niewykorzystane zostały te środki orga- nizacyjne, materialne i zasoby kadrowe, przy pomocy których można było wiele z dotychczasowych błędów przewyż- czyć i usunąć. W szczególności niewyko- rzystana została należycie inicjatywa mas nauczycielskich, szerokie doświad- czenia tysięcy przodujących nauczycieli, którym sprawa szkoły polskiej, młodzie- ży polskiej leży mocno na sercu.

Delegatom Zjazdu głęboko wryły się w pamięć i zapady w serca słowa Tow. Bieruta, który na naszym Zjeździe po- wiedział: „Zagadnienia wychowania moralnego młodzieży nie były dotąd stawiane w sposób dostatecznie jasny przez insty- tucje i organy ustalające metodykę na- uczania i wychowania dzieci szkolnych i młodzieży. Najwyższy czas, aby sprawy te zostały przedyskutowane i zna- lazły coraz pełniejsze zastosowanie w praktyce życia szkolnego. Stawia je przed nami co dzień samo życie, jego szybkie przemiany, związane z tymi za- gadnieniami w życiu młodzieży, wynika- jące z tego potrzeby i wymagania wy- chowawcze”.

„Powinniśmy wychować nasze dzieci i naszą młodzież na ideowych, ofiarnych, świątynnych, pełnych gorącego zapatu budowniczych nowego społeczeństwa, które nie tylko wyzwoli się od wszelkiego wyzysku, gwałtu i poniżenia, ale pełnie z nową mocą bieg dziejów ludzkości, aby zdobyć niedoścignione dotąd wyżyny postępu, dobrobytu i kultury. Aby to osią- gnąć, musimy nieustannie wpać mło- dzieży naszej od najmłodszych lat na- lepsze, najszlachetniejsze uczucia ludz- kie: miłość do ojczystego kraju i naj- głębszy szacunek dla najpiękniejszych, postępowych kart w dziejach narodu, dla wielowiekowych walk mas ludowych z krzywdą i nieprawością, ciemnotą i zocofaniem, poczuciem braterstwa między narodowego i nienawiść do ciemnie- ców. Trzeba wpać szczerą i uczci- wość w codziennym postępowaniu w szko- le i na ulicy, wobec rodziców i kolegów, wobec młodszych i starszych, słowem — w całym życiu społecznym”.

Zjazd uważa, że te wskazania Tow. Bieruta powinny stać się wytycznymi w pracy wszystkich nauczycieli i wycho- wawców.

Instancje związkowe, Ministerstwo Oświaty, Ministerstwo Szkolnictwa Wyż- szego, CUSZ oraz wszystkie inne zain- teresowane resorty powinny zapewnić możliwości pełnej realizacji tych wy- tycznych.

W zakresie pracy szkolno-pedagogic- nej Zjazd zaleca Zarządowi Głównemu: 1) Wpłynąć na właściwe resorty, ce- lem przyspieszenia opracowania nowych programów i podręczników oraz zaga- raniować nauczycielom o dużym do-

świadczeniu pedagogicznym udział w ich opracowaniu.

2) Doceniając pozytywne osiągnięcia dotychczasowego systemu kształcenia nauczycieli w okresie trudności kadro- wych i odbudowy szkolnictwa, Zjazd zaleca w tej dziedzinie:

— poczynić starania o przejście na 2-stopniowe kształcenie nauczycieli, w szczególności domagać się przedłużenia nauczania w liceach pedagogicznych już w najbliższym czasie;

— poczynić starania o podniesienie poziomu kadry wykładowców w zakła- dach kształcenia nauczycieli przez skierowanie tam ludzi posiadających jak najlepsze przygotowanie teoretyczne oraz praktykę pedagogiczną;

— zabrać o stworzenie tam sprzy- jających warunków dla nauczania przed- miotów artystycznych, kształcenia poli- technicznego oraz dla dokładnego zana- jamienia z pracą w organizacjach dzie- cięcych i młodzieżowych;

— zbadać i rozważyć wespół z zain- teresowanymi resortami celowość konty- nuowania dotychczasowego systemu kształcenia nauczycieli szkół średnich zarówno na uniwersytetach, jak i WSP. Spowodować rozszerzenie nauczania przedmiotów pedagogicznych i prakty-

pedagogicznych na studiach uniwersy- tekich. Katedry przedmiotów pedago- gicznych powiązać z praktyką życia szkolnego. Rozważyć problem przygo- towania nauczycieli, poza przedmiotem podstawowym, do innych pokrewnych przedmiotów nauczania;

— zapewnić opiekę nad nauczycielami studiującymi zacznie przez: odciąż- enie ich od nadmiernych prac pozalek- cyjnych i pozaskolnych, ewentualną „zmikę godzin”, przyznanie dodatkowych etatów w szkołach posiadających dużą liczbę nauczycieli studiujących zacznie.

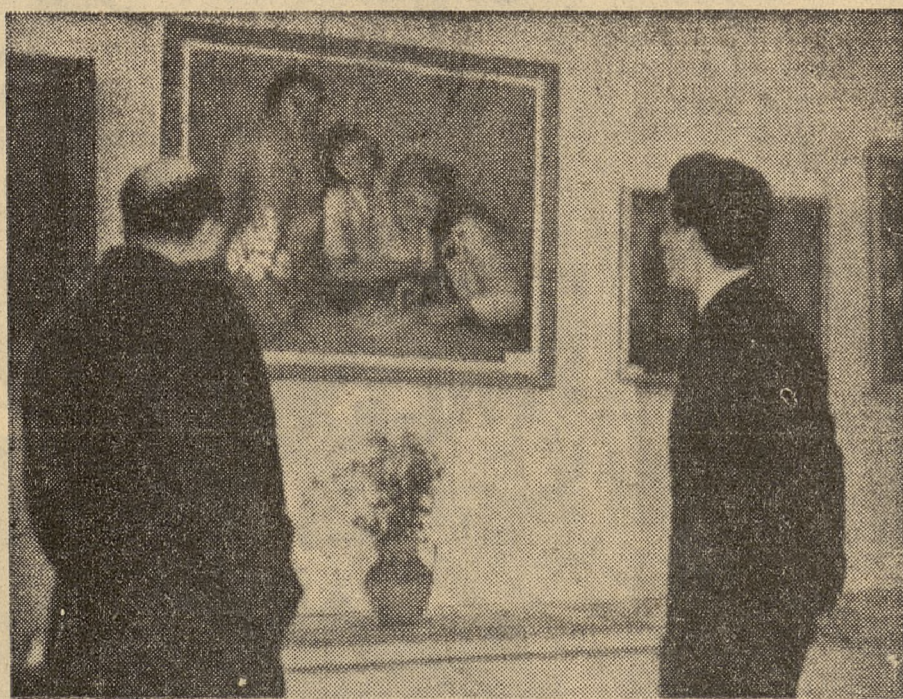
3) Zjazd uważa za pożądane scalenie spraw szkolenia zawodowego w jednym resortie. W tym celu zaleca Zarządowi Głównemu zorganizowanie narady zain- teresowanych resortów i przedstawicieli nauczycielstwa.

4) Zjazd zaleca Zarządowi Głównemu rozpatrzenie spraw struktury szkolni- ctwia i czasokresu nauki.

5) Konferencje sierpniowe winny być przeorganizowane, gdyż w obecnej for- mie nie spełniają konstruktywnej roli. Na temat nowych form należy przepro- wadzić dyskusję związkową.

6) Zarząd Główny opracuje wytyczne do pracy komisji szkolno-pedagogicznych

## Z Wystawy Prac Nauczycieli Plastyków



Dużym powodzeniem wśród zwiedzających cieszył się obraz pt. „Apel Pokoju” (olej) wykonany przez kol. Janinę Trzcinińską-Widera, nauczycielkę Szkoły Podsta- wowej nr 78 w Warszawie

Foto: Ca. Góralski

C Praca społeczna nauczycieli w mie- dze i na wsi znalazła wielkie uzna- nie w społeczeństwie. Nawiązując do dotychczasowych osiągnięć, ZZNP winien w swej działalności pomagać lepiej niż dotychczas w tej pracy a w szczegól- ności w realizacji wskazań IV Plenum KC PZPR przez:

- 1) pogłębienie świadomości mas chłop- skich o konieczności przechodzenia na kolektywne formy gospodarki rolnej;
- 2) współdziałanie w walce o podnie- sienie produkcji rolnej;
- 3) rozwijanie życia kulturalnego wsi wraz z innymi organizacjami działającymi na terenie wiejskim, jak ZMP, ZSch, LK itp.

III

Podkreślając poprawę położenia ma- terialnego i warunków pracy nauczycie- li, Zjazd uważa za słuszne w tym za- kresie:

- 1) Projekt nowej pragmatyki należy poddać, przed postawieniem wniosku ustawodawczego, pod dyskusję nauczy- cielstwa.
- 2) Należy stworzyć możliwość awan- su nauczycieli również w dalszych okre- sach po 15 latach służby.
- 3) Zarząd Główny wystąpi z projek- tem, aby w szkołach podstawowych obniżyć wymiar godzin dla wszystkich nauczycieli do 24, a w szkołach śred- nich do 18 godzin ze wszystkich przed- miotów.
- 4) Zjazd domaga się kolektywnej, jawnej oceny pracy nauczyciela z peł- nym p.daniem kryteriów i podstaw ustalonej oceny, przy czym Zjazd jest zdania że rozwiązanie stosunku służbo- wego może nastąpić jedynie w wypadku komisyjnego stwierdzenia naruszenia obowiązków służbowych.
- 5) Rozważyć system stabilizacji pracownik- ków naukowych na wszystkich uczelniach ze szczególną troską o wszystkich tych, którzy przepracowali w szkole wyższej ponad 10 lat. Zjazd zaleca podjęcie starań o zapewnienie młodym pracownikom nauki możliwości materialnych i organizacyjnych dla ich pracy badawczej.
- 6) Zwiększyć troskę o nauczycieli emery- towanych przez wydatne podniesienie renty starczej, w miarę możliwości fi- nansowych naszego państwa do wyso- kosi ostatnio pobieranych poborów za- sadniczych i obniżenie granicy wieku uprawniającego do pełnej renty: do lat 55 dla kobiet, a 60 dla mężczyzn.
- 7) Wystąpić do władz o wybudowa- nie dla samotnych nauczycieli-rencistów domu zasłużonego nauczyciela i rozwijać możliwości innych form pomocy dla rencistów i ich rodzin.
- 8) Poszerzyć uprawnienia do zasiłków statutowych po samotnym nauczycielu na dalszych członków jego rodziny.
- 9) Zapewnić praktyczną realizację przez wszystkie organy terenowe uchwał Prezydium Rządu Nr 420 i 904 w spra- chach bytowych nauczycieli.
- 10) Spowodować przekształcenie okół- nika Szefta Urzędu Rady Ministrów w sprawie przydziału mieszkań po nauczy- cielach — nauczycielom w Uchwałę Prezydium Rządu i zapewnić jej pełną realizację w terenie.

(Dokończenie na str. 2)



W sprawie kształcenia nauczycieli

Nie przyjmować „głuchych” kandydatów

JESTEM długoletnim nauczycielem Liceum Pedagogicznego. Może dlatego stawiam na pierwszym miejscu sprawę młodych kadr nauczycielskich. Musimy sobie zapewnić dopływ wartościowych, zdolnych kandydatów do naszego zawodu. Trzeba walczyć o typ nauczyciela pełnowartościowego, tzn. takiego, który obok zalet umysłowych, charakteru i postawy społecznej będzie posiadał również cechy pioniera kultury narodowej na swym terenie. Moim zdaniem, tylko taki nauczyciel znajdzie się „blżej dziecka”, który zobędzie sobie jego zaufanie dzięki swemu wykształceniu i wszechstronnemu przygotowaniu pedagogicznemu, nauczyciel, który łączy cechy z umiejętnościami śpiewu, gry na instrumencie muzycznym, z umiejętnościami rysunkowymi i ruchowymi (gimnastyka, sport, taniec).

Sadzę, że w instrukcji rekrutacyjnej powinno obowiązywać również, obok wymagań zdrowia i w ogóle przydatności do zawodu nauczycielskiego, zastrzeżenie co do tzw. warunków zewnętrznych kandydata, a także klauzula muzyczności. Co rok wprawdzie poddajemy kandydatów próbie sroku muzycznego, ale co z tego, skoro ujemna nota z tej próby nie wpływa na decyzję przyjęcia do liceum pedagogicznego. W mojej szkole np. w roku ubiegłym było 55% niemuzykalnych. W tym roku wśród nowostępujących według tymczasowych obliczeń zanosi się na 62%! Przede 8 laty zaczęliśmy pracę przy 10% niemuzykalnych. Progresa rosła i nie trudno przewidzieć, że ile lat liceum pedagogiczne zupełnie „ogłuchnie”, a w ślad za nim nauczycielstwo i młodzież. A dlaczego tak jest? Dlatego, że śpiew w szkole ogólnokształcącej (podstawowej i licealnej) — „leży”. Jeśli bowiem w Warszawie na 200 szkół podstawowych z trudem możemy zdobyć 25 specjalistów śpiewu, to można sobie wyobrazić, co się dzieje gdzie indziej, zwłaszcza na wsi. Obawiam się, że dzieje się znacznie gorzej. A rezultaty? Proszę, czy jednym z nich jest znikomy udział zespołów artystycznych dzieci i młodzieży w tegorocznych eliminacjach wiosennych. Zastanawiający zwłaszcza był brak chorów liceów ogólnokształcących. Natomiast w szkołach zawodowych (zasadniczych i technicznych), podległych CUSZ-owi wzięliśmy liczne zespoły artystyczne: pieśni, tańca, żywego słowa, chóralne, orkiestralne i to na całkiem niezłym poziomie. Szkoły zawodowe mają bowiem swoje Międzyszkolne Ośrodki Prac Populacyjnych, skupiające młodzież w zespołach artystycznych różnych rodzajów, tymczasem szkolnictwo ogólnokształcające, gdzie podobno nie brak zdolnego elementu uczniowskiego, nie dopracowało się żadnej placówki tego rodzaju!

Wydział Oświaty STRN nie zajął się tą sprawą serdecznie, a wprost przeciwnie: rozwijająca się Sekcja Zajęć Międzyszkolnych byłego Zarządu Miejskiego (2 orkiestry — smyczkowa i dęta, chóry — mieszane, żeński i dziecięcy, teatr międzyszkolny, zespoły rytmiczno-taneczne) przekształcił, włączając ją w ramy szkolnych zespołów świetlicowych. A skutkiem: kilkunastu dorobek przepadł na parę tygodni!

Wiem, że podstawa amatorskiego ruchu artystycznego są zamowienia i umiejętności zdobyte w szkole. Stąd wniosek, że nasze nieopowiadania się do tego w dziedzinie Młodzieży i Studentów mają swe źródło w niedomaganiach naszej szkoły zawodowej. Państwo naszym obywatelom sumy poprzez związki zawodowe na artystyczny ruch amatorski, ale ten wysiłek społeczny pójdzie na marne i nie osiągnie pożądanych rezultatów dopóki, dopóki szkoła ogólnokształcająca nie da podstaw i nie stworzy nawyków do masowego uprawiania śpiewu i muzyki! Dlatego, wolam o zwiększenie wymiaru godzin śpiewu do 2 godzin tygodniowo w klasach I-IV albo w klasach II-V. Do realizacji tego zwiększonego programu potrzeba kadr specjalistów, które nam w tej chwili brak. Pocięszajacym faktem jest, iż Liceum Pedagogiczne zwiększyło wymiar godzin nauki śpiewu do dwóch godzin tygodniowo w kl. I i II, nie odnosi się to jednak do klas o naciąganiu harcerskim, gdzie przostawione i godzinie śpiewu. Jest to krzywdzące i niezrozumiałe. Wszak szczególnie harcerstwo powinno być rozpięwanym. W tych klasach, zdłababy się (oprócz normalnych 2 godzin śpiewu) jeszcze i godzina w tygodniu tylko na naukę pieśni harcerskich, tudzież obowiązkową naukę gry na instrumencie muzycznym. Mimo tego zastrzeżenia jaśniej teraz — rzecz prosta — patrzmy w przyszłość, bo i Studium Nauczycielskie z wydziałem śpiewu i muzyki zostało przeniesione z dalekiego Raciborza do centrum kraju (do m. Łodzi), przy czym śpiew oddano od obowiązków jednoczesnego studiowania wychowania fizycznego.

Poróżaże jeszcze otwarta sprawa przygotowania kadr nauczycieli śpiewu i muzyki dla szkół stopnia licealnego. Cedowanie tego ważnego problemu szkolnictwu

artystycznemu Ministerstwa Kultury i Sztuki chyba celu, bo przecież konserwatorium i szkoły muzyczne mają inne zadania. Kształcą one m. in. muzyków względnie instruktorów dla ruchu amatorskiego związków zawodowych, nam zaś potrzebny jest typ pedagoga muzykującego, a nie muzyka pedagogizującego. Dlatego stawiam wniosek, aby jedna z PWSP utworzyła wydział śpiewu i muzyki na szczeblu akademickim. Nauczyciele powitala z uznaniem powstanie takiej uczelni. Gorąco apelujemy do Ministerstwa Oświaty o śmiała decyzję.

Ministerstwo Oświaty wprawdzie nie zapomina zupełnie o potrzebie śpiewu i muzyki w szkole; zorganizowało i przeprowadziło uproszczony egzamin na nauczycieli śpiewu w szkołach średnich. Egzamin ten przysporzył nam sześćdziesięciu nowych 40 specjalistów śpiewu. W tym roku odbył się trzeci z rzędu kurs wakacyjny w Obornikach Śląskich, gdzie dalszych 100 nauczycieli szkół podstawowych pogłębiło i doskonalilo swoje umiejętności wokalo-muzyczne. Słychać też, że Ministerstwo Oświaty organizuje komitety redakcyjne miesięcznika przedmiotowego pt. „Śpiew w Szkole”. A przed będziemy mieli po szesnastoletniej przerwie swój organ zawodowy, który odda wielkie usługi sprawie. Należy również oczekiwać, że Ministerstwo Oświaty w najbliższym czasie obsadzi w CODKO stanowisko kierownika sekcji śpiewu, które od szeregu lat wakuje. A więc sprawa popularyzacji śpiewu i muzyki w szkole ruszyła z martwego punktu, choć dotychczasowe posunięcia nie są jeszcze wystarczające.

Czekamy jeszcze na zmodyfikowanie zarządzenia, mocą którego ocena niedostateczna ze śpiewu nie wpływa na ogólną klasyfikację ucznia. Lekceważąc bo w ten sposób przedmiot — co często ma miejsce — zarówno przez ucznia, jak i grono nauczycielskie, stawało nie ułatwia pracy nauczycieli i uczniów.

Śpiew to przedmiot specyficzny. Ma specjalne wymagania. Trzeba doń mieć zdatki, czyli dyspozycje słuchowe. Każdy rozumie, że nie można uczyć śpiewu osobnika nie rozróżniającego wysokości dźwięków, tzn. nie powtarzającego melodii, jak nie można kogoś zmusić do malowania, jeśli nie rozróżnia barw.

Śpiew z metodyką nauczania, chór, nauka gry na instrumencie muzycznym są w naszym liceum pedagogicznym przedmiotami obowiązkowymi. Wszyscy uczniowie uczą się tego, wszystkim też należy wystawiać oceny postępów w nauce. Ale jak, według jakiego uczuciowego kryterium? Jeśli z reguły tzw. „głuchym” będzie się stawiało „nd”, to połowa szkoły będzie miała „dwojki” ze śpiewu i muzyki. Jeśli będzie się stawiało noty za pracę, za werbalnie wykute wiadomości teoretyczne, za wysiłek, za pilność, to dobra ocena nie odzwierciedli obiektywnie istniejącego stanu rzeczy; uczeń bowiem nie posiada (bo nie mógł) umiejętności np. śpiewania z nut, co w nauce śpiewu uważamy za najważniejsze. A więc — powtarzam — nie należy przyjmować do liceów pedagogicznych „głuchych” kandydatów.

Sprawa choru, a zwłaszcza jego organizacji w liceum pedagogicznym, też wymaga odrębnego omówienia. I tu nasuwają się pytania: czy chór ma być instrumentem masowego rozpiewania szkoły, czy zespołem elitarnym, popisowym, reprezentacyjnym? W programie powiedziano, że chór zasadniczo obejmuje wszystkich uczniów liceum pedagogicznego. W praktyce jednak około połowa uczniów szkoły nie nadaje się do śpiewu, więc wybiera się 120 lub 140 osób do chóru, a pozostali uczniowie idą do domu ku radości chorzystów.

W tej chwili najlepiej sprawy śpiewu przedstawiają się liceach dla wychowawczyń przedszkoli, gdzie nie przyjmuje się kandydatek bez sroku muzycznego i gdzie wymiar godzin śpiewu wynosi 3 godziny na tydzień. Wychowawczyń przedszkola bowiem musi śpiewać, grać i znać zabawy rytmiczne. Czy nauczycielka szkoły podstawowej tych umiejętności nie powinna posiadać?

Moim zdaniem — tylko na uniwersytecie

JEDNYM z głównych zadań uniwersytetów — od początku ich istnienia — było przygotowanie kandydatów do zawodu nauczycielskiego.

W naszym kraju, bezpośrednio po wyzwoleniu, w związku z znacznymi stratami w kadrze nauczycielskiej podczas wojny oraz ze względu na ogromną rozbudowę szkolnictwa uniwersytety nie mogły sprostać całkowicie temu zadaniu. Zorganizowano więc, jak wiadomo, drugi tryb kształcenia nauczycieli — wyższe szkoły pedagogiczne, które pozwoliły na szybkie uzupełnienie pilnych potrzeb kadrowych szkolnictwa średniego. Stanowi to bezsporną ich zasługę.

W chwili obecnej te wyjątkowe okoliczności, w związku z którymi powołano do życia wyższe szkoły pedagogiczne, już minęły. Uniwersytety bowiem w zasadzie dostarczają szkolnictwu odpowiednią ilość kandydatów do zawodu nauczycielskiego. Wynika więc z całą ostrością problem: czy celowe jest dalsze utrzymywanie dawno istniejących nauczycielskich szkół średnich?

Problem jest pilny i wymaga szybkiego rozwiązania. Wytrwa się bowiem paradoksalna sytuacja „nadprodukcji” kandydatów do pracy w szkolnictwie średnim. Liczba absolwentów uniwersytetów i wyższych szkół pedagogicznych prawie że dwukrotnie przewyższa realne potrzeby szkolnictwa średniego.

Jest rzeczą zrozumiałą, iż władze szkolne kierują do pracy w zawodzie nauczycielskim w pierwszym rzędzie absolwentów wyższych szkół pedagogicznych. Absolwenci uniwersytetów bowiem posiadają głębsze przygotowanie naukowe łatwiej znajdują zatrudnienie w zawodach pozanauczycielskich. Nasuwają się jednak poważne wątpliwości, czy polityka ta jest słuszną. Wyniki nauczania w szkolnictwie zależą przede wszystkim od jakości kadr nauczycielskich, od poziomu ich naukowego i pedagogicznego przygotowania. Spśród dwu trybów kształcenia nauczycieli w sytuacji obecnej „nadprodukcji” kandydatów do szkoły średniej wybrać więc należy ten tryb, który zapewni głębsze i lepsze przygotowanie. Torem tym są uniwersytety, skupiając bowiem na swych katedrach czołowe sily naukowe w zakresie różnych dyscyplin, posiadając odpowiednie wyposażenie zakładów, laboratoriów, bibliotek — mogą zapewnić swym absolwentom najwyższy poziom wykształcenia naukowego. Katedry zaś pedagogiki, psychologii i historii wychowania na uniwersytetach — stwarzają potencjalnie najwyższe możliwości przygotowania zawodowego nauczycieli.

Powołanie wyższych szkół pedagogicznych powinno więc być traktowane jako zjawisko przejściowe. Wyższe szkoły pedagogiczne nie mogły bowiem i nie mogą zapewnić swym absolwentom tego poziomu przygotowania naukowego i zawodowego, jakie dają uniwersytety. Nie posiadają kadr naukowych, szczególnie jeśli chodzi o samodzielnych pracowników nauki, ani urządzeń (zakładów, laboratoriów, bibliotek) odpowiadających wymaganiom wyższych zakładów naukowych. Nie prowadzą prawie żadnych badań naukowych — nie stwarzają swym wychowancom warunków rzetelnego rozwoju naukowego, co dla pracy w zawodzie nauczycielskim posiada tak niezmiernie doniosłe znaczenie.

Rozstrzygnięcie sprawy systemu kształcenia nauczycieli szkół średnich pilne jest i z tego względu, że obserwujemy obecnie wśród studentów i absolwentów uniwersytetów wyraźny brak zainteresowania zawodem pedagogicznym. Nie widząc przed sobą jasnych perspektyw pracy w szkole, spotykając się ze zjawiskami uprzywilejowania absolwentów wyższych szkół pedagogicznych jako szkół resortowych Ministerstwa Oświaty — absolwenci uniwersytetów chętniej poszukują zatrudnienia w innych zawodach. Szczególnie zjawisko to obserwować można wśród absolwentów wybitniejszych, na których i szkolnictwo powinno najbardziej zależeć. Utrzymywanie tego stanu rzeczy spowodować może groźne zjawisko spływania zawodowo nauczycielskiego, przerwania pięknej tradycji tego zawodu: łączenia pracy nauczycielskiej z szerokimi zainteresowaniami naukowymi i pracą badawczą w wielu dziedzinach.

Jest rzeczą oczywistą, iż ujednoclenie systemu kształcenia nauczycieli i wyraźne powierzenie tej roli uniwersytetom nie może się dokonać w sposób mechaniczny. Wymagałoby to bliższej i ściślejszej współpracy władz szkolnych z uniwersytetami i zapewnienia uniwersytetom warunków niezbędnych dla spełnienia tego doniosłego zadania. Współpracy tej dotychczas nie było, a przynajmniej nie wszędzie przybierała ona zadawalającą formę. Brak współpracy doprowadził m. in. w ubiegłym roku

do paradoksalnej sytuacji: praktyczne zajęcia studentów Uniwersytetu Warszawskiego w szkołach musiały być na czas dłuższy przerwane, gdyż władze szkolne nie udzieliły na nie zezwolenia. W bieżącym roku stan ten uległ pewnej poprawie. Dotychczas jednak uniwersytet nie otrzymał, pomimo wielu starań, szkół bazowych dla praktyki i ćwiczeń studentek — co stworzyłoby bardziej pomyślne warunki dla zapewnienia absolwentom uniwersytetów należytego zawodowego przygotowania do pracy w szkolnictwie.

Znacznicy należy, iż ze strony uniwersytetów czynione są ostatnio wzmoczone wysiłki w kierunku zainteresowania studentów zawodami pedagogicznymi i zapewnienia im należytego przygotowania do pełnienia pracy nauczycielskiej w szkole średniej. W toku studiów merytorycznych — w zakresie dyscyplin stanowiących podstawowe przedmioty nauczania w szkole średniej ogólnokształcącej — studenci na wyższych latach obowiązkowo odbywają systematyczny kurs nauk pedagogicznych i praktyki pedagogicznej w wymiarze łącznym 8 godzin tygodniowo: elementy nauk pedagogicznych — 2 godz. tyg., ćwiczenia audytorne i hospitacyjne — 2 godz. tyg., wykłady i ćwiczenia praktyczne z metodyki nauczania — 4 godz. tyg. Oprócz tego studenci odbywają dwutygodniowe ciągle praktyki w szkole średniej pod opieką wybranych produkujących nauczycieli i pod nadzorem uniwersyteckich katedr pedagogiki.

Może podlegać dyskusji zagadnienie, czy dotychczasowy zakres kształcenia pedagogicznego na uniwersytetach jest wystarczający i czy stanowi niezbędne minimum przygotowania zawodowego do pracy w szkolnictwie. Wymaga również rozważenia organizacja kształcenia pedagogicznego studentów uniwersytetów.

Studia pedagogiczne na uniwersytetach włączone są organizację w toku studiów merytorycznych na wyższych latach, a więc wówczas, gdy student ma już dość znaczne przygotowanie w obranej przez siebie dyscyplinie podstawowej. Dzięki temu można w toku nauczania przedmiotów pedagogicznych bezpośrednio nawiązywać do zasadniczego przedmiotu studiów, a i postawa młodzieży w stosunku do problemów pedagogicznych jest o wiele dojrzałsza niż w pierwszych latach nauki.

W wyższych szkołach pedagogicznych student od początku studiów uczą się przedmiotów pedagogicznych. Dzięki temu osiada się ściślej powiązanie studenta z zawodem nauczycielskim i umożliwia mu się lepsze korzystanie z praktyki pedagogicznej. Jednocześnie jednak rodzi się nadmiernie w czasie program wykształcenia pedagogicznego i — szczególnie w latach niższych — tracą się możliwości ścisłego nawiązywania do problemów dydaktycznych i wychowawczych dotyczących bezpośrednio wybranej przez studenta dyscypliny naukowej.

Doświadczenia obu trybów kształcenia nauczycieli przy różnorodnej strukturze planów nauczania i różnym stosunku przedmiotów pedagogicznych do specjalizacyjnych prowadzą do wniosku, iż wykształcenie pedagogiczne studenta powinno się rozpoczynać po przyswojeniu przez niego elementów dyscypliny kierunkowej. W przeciwnym razie wykształcenie pedagogiczne studenta grozi powierzchownością oraz oderwaniem od przedmiotu specjalizacji naukowej, a więc od potrzeb wynikających z charakteru przyszłej pracy zawodowej.

Katedry pedagogiki przygotowują obecnie ogólnopolską konferencję poświęconą zagadnieniom kształcenia nauczycieli szkół średnich. Na konferencji tej przedyskutowany zostanie całokształt zagadnień organizacyjnych, treści i toku kształcenia pedagogicznego na uniwersytetach. Poddane zostaną krytycznej analizie dotychczasowe nasze osiągnięcia w tej dziedzinie oraz szczegółowo omówione — postulaty władz szkolnych. W wyniku tej konferencji można będzie pogłębić i ulepszyć programy kształcenia przyszłych nauczycieli na uniwersytetach.

Wymaga jednak wciąż rozwiązania centralny problem: należy zlikwidować dwutorowość kształcenia nauczycieli szkół średnich, a co za tym idzie — stworzyć absolwentom uniwersytetów realne perspektywy pracy nauczycielskiej w szkole średniej. Bez rozstrzygnięcia tego problemu wszelkie dyskusje i najlepsze nawet posunięcia zawieszono będą w próżni i nie dadzą praktycznych rezultatów.

Prof. dr RYSZARD WROCZYŃSKI  
Dziekan Wydziału Pedagogicznego U.W.

Tu uczył się Żeromski



Żeromski przy pisaniu „Przedwiosnia”

SZACOWNE mury naszej szkoły wiele już widziały. Wzniesione w pierwszych dniach XVIII stulecia widziały chyba się ku upadkowi Rzeczypospolitej szlachecka. Szkołę o tradycjach łacińsko-retorycznych prowadził najpierw ksiądz, nim przejął ją Komisja Edukacji Narodowej wnosząc ducha reformy, oświecenia. W wieku XIX mieściła się tu długie lata Wyższa Szkoła Realna, której zatchęła atmosfera „wychowawczą” wnieśli odmawiało później w książce pt. „W Kielcach”, jej uczeń, Adolf Dygasiński (szkołę tę ukończył on w 1860 r.).

Potem było tu gimnazjum rosyjskie. W latach 1874—1886 uczęszczał do niego Stefan Żeromski.

W latach międzywojennych w murach tych mieściło się gimnazjum noszące dopiero od 1933 r. imię Reja, potem — Żeromskiego. Dlatego tak późno przemianowano szkołę — zapomniał. Nie trudno jest domyślić się, że i w ten sposób reakcja chciała okryć niepamięcią pisarza, który jeszcze w ostatnich latach życia, w „Przedwiosniu” piętnował ciemnogrodzkie, wsteczne sily.

Dopiero przy okazji wmurowania w szkole tablicy pamiątkowej ku czci uczestników strajku szkolnego z 1905 roku ówczesne ministerstwo WRIOP strądziło się na próbie rady pedagogicznej, aby szkoła nosiła imię tego, którego „Szyfrowe prace” były jakby wezwaniem do walki o szkołę polską.

Kult Żeromskiego przejął się wtedy wśród nauczycielstwa i młodzieży także i w tym, że własnymi środkami ufundowali brązową plakoręczbę pisarza umieszczoną na frontowej ścianie szkoły. Okupaciami nie omieszkałi zniszczyć tej pamiątki, ale po wyzwoleniu, z inicjatywy młodzieży, tablica została odnowiona.

Duch Żeromskiego może dziś swobodnie promieniować na młodzież. Lektura „Szyfrowych prac” wzbudza nieustanne dyskusje wśród naszych uczniów, którzy chcieliby umiejscowić poszczególne sceny z książki — w murach tej szkoły, na korytarzu, dziedzińcu czy w dokładnie określonych izbach. Dla nich książka ta zawiera namacalne realia, a nie jest bajnym fikcją literacką.

Niejedną z naszych uczniów przemierzył niejednokrotnie drogę z Ciekot do Kielc, kiedyś kiedyś wędrował sam Żeromski i jego bohater powieściowy — Marciniek Borowicz. Uczniowie mają możliwość przekonania się, jak prawdziwie, realizacyjnie opisał Żeromski i tej drogę.

Ukazanie się „Dzienników” w 1954 roku dostarczyło nam ciekawego materiału do dyskusji na temat światopoglądu pisarza i historii jego kształtowania się. Odkryciem dla nas, nauczycieli i uczniów, była przyjaźń między prof. Bemem a uczniem S. Żeromskim. Wiedzieliśmy nieco o tym wprawdzie z biografii pisarza, ale dopiero obecnie zdaliśmy sobie sprawę ze znaczenia tej przyjaźni dla dalszego rozwoju pisarza i atmosfery, jaką potrafił wytworzyć wśród uczniów nauczyciel Bem.

Przed kilku laty szkoła nasza przeżyła uroczystość odsłonięcia portretu mądrego nauczyciela — Bema i jego wielkiego ucznia, w obecności córki pisarza, Moniki Żeromskiej.

Szkole spotkał wedy szczególnie zaszczyt, bowiem otrzymała w podarunku wiekiadwocto Stefana Żeromskiego z klasy trzeciej. Nie bez niepokojów wypożyczyliśmy je Muzeum Świętokrzyskiemu w Kielcach, gdy przed kilkunastu laty urządziło wystawę o Żeromskim. Od tej chwili upłynęło już sporo lat, wystawa wędruje wraz z tą cenną dla naszej szkoły pamiątką, nie wiemy jednak, kiedy wróci w mury, z których wyszła raz przed siedemdziesięciu i drugi raz przed kilku laty.

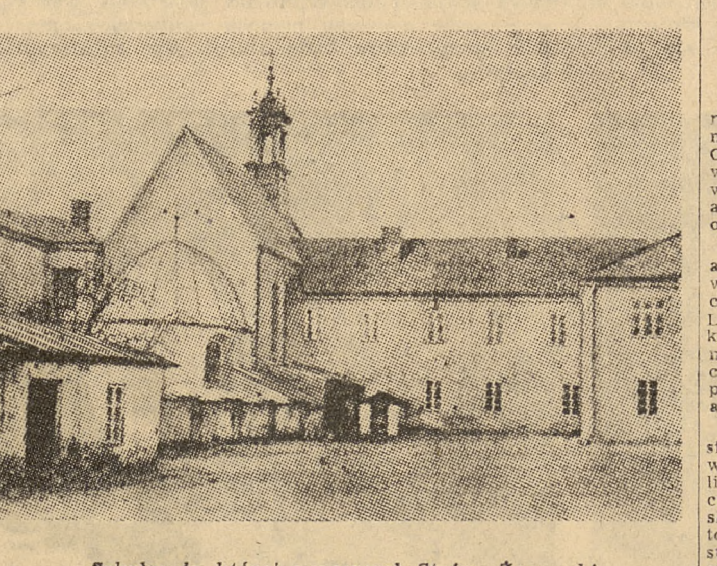
Podczas tej uroczystości okazało się także, że młodzież nasza rozczytuje się w Żeromskim, że gromadzi jego utwory. Pani Monika utrudziła się niemało, zanim zdolała złożyć autografy na podsuwanych przez młodzież książkach jej wielkiego ojca.

Nieraz my, nauczyciele, rozmawiamy między sobą, a także z uczniami o tym, jak dziś oddziałują dzieła Żeromskiego. I nieraz zdaje się, że w warunkach dzisiejszych, gdy życie opiera się na nowych, sprawiedliwych zasadach, nie ma miejsca na pełne pasji i walki z niesprawiedliwością książki Żeromskiego. Ale budownictwo socjalistyczne w naszym kraju nie jest tak proste, nie wszystko tak pomyślne i samorzutnie chce się układać. I wtedy właśnie, gdy dostrzegamy ospałość, niedbalstwo, lekceważenie obowiązków społecznych — utwory Żeromskiego stają się aktualne, budzą sumienie czytelnika, czynią go bardziej wrażliwym na wszelkie zło. Wtedy książki Żeromskiego należą nie tylko do historii literatury, ale do nas — żywych.

Kielce, w których tyle lat spędził wielki pisarz, mają szczególnie wiele okazji do wspomnienia Żeromskiego. Śladami Żeromskiego urządził nasz Związek w bieżącym roku wycieczkę do Puszczy Jodłowej. Uczestnikom mogło się nieraz zdawać, że stąpają śladami pisarza i jego bohatera — Rafała, że słyszą odgłosy mławskich strzałów.

A wieczorem tegoż dnia nauczyciele i uczniowie mieli możliwość przeżyć w myśli i uczucia Żeromskiego-społeczniaka na przedstawieniu „Przezióreczki” w Teatrze im. St. Żeromskiego w Kielcach.

W 30 rocznicę zgonu pisarza odbędzie się na pewno różne obchody, m. in. nasze Kołło Polonistyczne zaprosi do siebie na uroczystość młodzież z pokrewnych kolek ze szkół ogólnokształcących, a tablice pamiątkowe i pomniki Żeromskiego zostaną ozdobione wieńcami kwiatów.



Szkola, do której uczęszczał Stefan Żeromski

Ale zdajemy sobie sprawę, że same uroczystości nie wystarczą, że wobec Żeromskiego trzeba się legitymować czynem. A jest wiele do zrobienia u nas w Kielcach i w naszym wychowaniu, w przekształceniu życia. Czyż nie najbliższym sercem Żeromskiego byłby taki pomnik — piękna, nowoczesna szkoła godna jego imienia, z internatem dla Andrzeja Radków, w miasteczku dotychczasowej szkoły wprawdzie zaczerwonej swą starością, ale już nie bardzo przydatnej? U wejścia do tej nowej szkoły niechby witał wkraczająca młodzież i nauczyciel pomnik Stefana Żeromskiego — ucznia, i Antoniego Bema — jego najlepszego nauczyciela.

ANTONI BIEŻANEK  
dyrektor Szkoły Ogólnokształcącej  
im. S. Żeromskiego w Kielcach

Listy czytelników

NIE TO KRYTYKOWAŁEM

PRZECZYTAŁEM w 45 numerze „Głosu Nauczycielskiego” moja wypowiedź z dyskusji na V Zjeździe, pt. „Przeżycia i urzędowa”. Prawdopodobnie na skutek zniekształcenia w stenogramie zakradł się do niej błąd, mianowicie: mówiąc o braku odpowiedzi na moje pisma krytykowałem Instytut Pedagogiki i Państwowe Wydawnictwa Szkolnictwa Zawodowego, a nie Państwowe Wydawnictwa Naukowe.

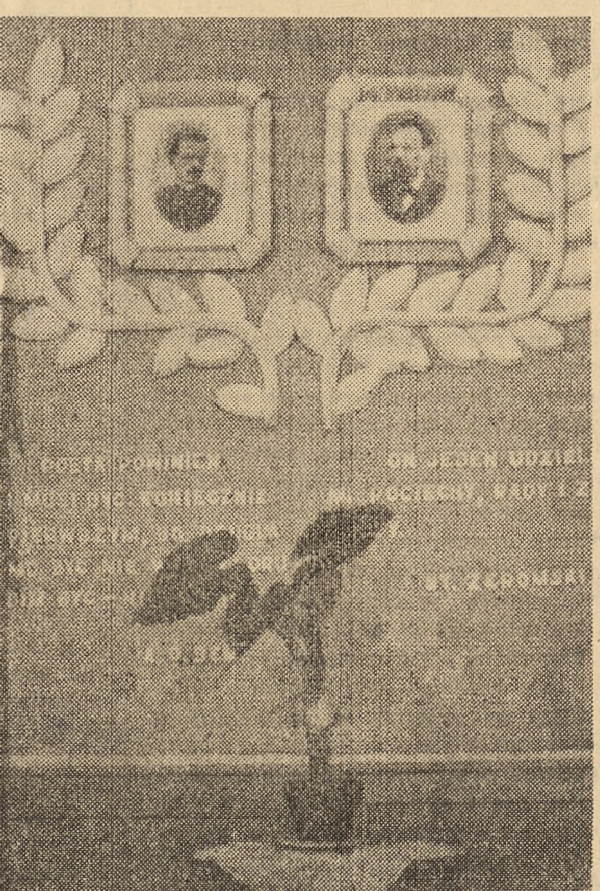
J. Ojrzanowski Hajnówka

PROTOKOŁU NIE PISAŁEM

W ZWIĄZKU z artykułem pt. „Wyciągnąć wnioski ze starych błędów” zamieszczonym w nrze 40 „Głosu Nauczycielskiego” wyjaśniam, że odbyłem tylko jedną hospitację w 11-letniej Szkole Ogólnokształcącej w Sulejówku w porozumieniu z dyrektorem szkoły. Protokołu pozwytacyjnego nie pisałem i nie składałem dyrektorowi.

Jan Kulka Sulejówkę

Jak nas informuje Komitet Rodzicielski z Sulejówką, protokół powytacyjny pisał i złożył dyrektorowi inny członek Komitetu, ob. Andrzejewski.



Pokój nauczycielski. Na ścianie portret Żeromskiego i jego nauczyciela — Bema

**Józef Włodarski**

Urodzony dnia 5 stycznia 1887 r., zmarł dnia 12 listopada 1955 r. Był współorganizatorem Zrzeszenia Nauczycieli Polskich Szkół Początkowych w czasie pierwszej wojny światowej, działaczem ZNP, pedagogiem i wykładowcą na Wyższym Kursie Nauczycielskim i w Instytucie Pedagogicznym, współzałożycielem „Naszej Księgarni”, wieloletnim redaktorem „Płomyka” i „Płomyczka”, współwydawcą „Encyklopedii Wychowania”.

Zostawił po sobie pamięć działacza oświatowego i oddanego młodzieży pedagog.

## Jeszcze o konkursie młodych techników

NIEDAWNO zamieszczony w „Głosie Nauczycielskim” artykuł E. J. Węgrzynowiczów pt. „Przed nowym konkursem prac młodych techników” oraz zorganizowany w Krakowie zjazd produkcyjnych nauczycieli, którzy wzięli czynny udział w IV konkursie technicznym, jak również ostatnia narada w MDK w Krakowie na temat planowania pracy w kółkach technicznych — dały sporo materiału do myślenia.

Kiedy zastanawiam się nad konkursem prac młodych techników i w większym stopniu niż dotychczas konfrontuję go z życiem, dochodzę do coraz bardziej pesymistycznych wniosków.

W większości wypadków uczniowie pracują w kółku tylko po to, aby wykonać ekspozat na wystawę prac młodych techników. Większość nauczycieli dokłada wszystkich sił, by ich ekspozat był jak najlepszy, przez co wkład pracy nauczyciela przewyższa nieraz wkład pracy samych uczniów.

Praca całego kółka jest wyłącznie nastawiona na wykonanie modelu wystawowego. Widzi się model, a nie wychowanie młodzieży. Większość instruktorów nawet nie usiłuje w swojej praktycznej działalności odpowiedzieć na pytanie — jaką korzyść będzie miał mój uczestnik z wykonania tych ekspozatów? Praca wychowawcza z młodzieżą w większości wypadków schodzi na plan dalszy — jako mało istotna i prawie że nikogo nie interesująca, nawet pracowników z nadzoru pedagogicznego. W toku tej pracy wyrzyna się niezdrowe współzawodnictwo o jak najlepszy model, efektarstwo w robocie.

Faktem jest to, że mamy w naszych szkołach pracownie doskonale wyposażone, ale faktem niezaprzeczalnym jest również, że większość stanowią pracownie, które nie posiadają elementarnych narzędzi ani urządzeń. Ten prymitywizm w wyposażeniu pracowni — kilka młotków, stary stół biurowy, kilka strugów, trochę gwóźdźli, często, jeśli chodzi o materiał, deski wyrwane z plotu — cofa nas ku rekielidzi sprzed setek lat. Czy taki stan zbliża nasza młodzież do techniki, pokazuje nowoczesne formy pracy, uczy posługiwania się właściwymi narzędziami?

Jeden z nauczycieli na naradzie w Krakowie powiedział między innymi: „Nie będzie prawdziwych kółek technicznych, dopóki nie będziemy mieli przynajmniej skromnego zestawu najpotrzebniejszych narzędzi i nie zlikwidujemy używania w pracy materiałów niewiadomego pochodzenia. Na brak pieniędzy nie narzekamy, lecz gdzie to wszystko nabyć? Wydaje mi się, że w tym sformułowaniu zawarty jest istotny sens naszych trudności.

Czy zastanawiamy się nad tym, skąd nasi uczniowie przynoszą materiał do pracy w kółku (drut, drzewo, metale kolorowe, soczewki, części do budowy odbiorników itp.). Po prostu kradną. Nie cofajmy się przed tym słowem — tak jest istotnie. Są nawet wypadki, kiedy dzieci namawiają rodziców do wnoszenia z fabryk potrzebnych im materiałów. Wychowawcze to z pewnością nie jest, choćby nawet ten materiał skradziony przez ucznia lub ojca był przeznaczony na budowę pomocy naukowych dla szkoły.

Checiałbym tutaj tylko wspomnieć o tak ważnej sprawie, jak szacunek dla pracy dźwigni. Zwrócone ekspozaty z centralnej wystawy w Gliwicach wywołały uzasadnioną falę oburzenia wśród nauczycieli województwa krakowskiego.

Ponieważ V konkurs jest dopiero w sta-

dium początkowym, chciałbym wysnuć kilka wniosków. Niektóre z nich będą stały w wyraźnej sprzeczności z tym, o czym piszą autorzy wyżej wymienionego artykułu.

Wydaje mi się, że nie należy dążyć do zwiększania ilości kółek technicznych i zakładania nowych tam, gdzie nie ma najmniejszych warunków na urządzenie pracowni. Budzenie zainteresowań technika jest sprawą najprostsza. Młodzież na ogół interesuje się techniką, ale może przestać się interesować, jeśli będzie pracowała w tak zwanych „pracowniach” urągających elementarnym wymogom.

Należałoby w obecnym roku szkolnym więcej pisać na łamach prasy pedagogicznej o pracy w kółkach technicznych od strony wychowawczej. Wydaje mi się, że to może z powodzeniem robić Stacja Młodych Techników w Gliwicach, która jest organizatorem V konkursu.

Ważne jest dostarczenie instruktorom literatury technicznej i rysunków technicznych ze szczególnym uwzględnieniem maszyn rolniczych i urządzeń przemysłu chemicznego, ponieważ nie wszyscy instruktorzy mają odpowiednie przygotowanie i sami nie dają z tym rady.

Wiedząc o tym, że CEZAS nawet w minimalnym stopniu nie zaspokaja zapotrzebowania w narzędzia, należałoby pomyśleć o sposobach umożliwiających wyposażenie pracowni.

Palaca sprawa jest, aby CEZAS dopomógł w uzyskaniu odpowiednich materiałów najbardziej potrzebnych do pracy w kółkach technicznych (sklejka, pewne gatunki drewna, wszelkiego rodzaju blacha, części do budowy radiodiodników itp.). Nawet minimalne zaopatrzenie pracowni w materiał pomoże w pracy kółek technicznych. Osobiście wydaje mi się niesłuszną, aby CEZAS nastawiał się na półfabrykaty. To ograniczyłoby instruktora w pracy.

Poza tym wydziały oświaty powinny bardziej wnikliwie pomagać w pracy kółkom technicznym przez właściwe rozdzielanie kredytów, zaopatrywanie w materiał i narzędzia, częstsze wizyty. Wiemy, że stać je na to! W naszym województwie mamy dobre przykłady pracy wydziałów oświaty — np. Nowy Sącz.

Trzeba wreszcie załatwić definitywnie możliwość organizowania wycieczek do zakładów pracy (w Związku Radzieckim wystarcza danego zakładu pracy, do którego urzędnika się wycieczki); zorganizować przy pomocy WODKO, PODKO i placówek wychowania pozaszkolnego szkolenie kadry instruktorów oraz udostępnić w większym niż dotychczas stopniu korzystanie z pracowni placówek wychowania pozaszkolnego — kółkom technicznym ze szkół.

**CZESŁAW DEJNAROWICZ**  
Kraków

## Działdowska gospodarka mieszkaniowa

DZIAŁDOWO ma duże trudności mieszkaniowe. Może nawet większe niż inne podobne miasta powiatowe. Siła rzeczy sytuacja mieszkaniowa nauczycieli jest szczególnie niepokojąca. Czy więc tamtejsze władze miejskie dokładają na prawdę starań, aby rozwiązać te trudności sprawiedliwie i z właściwą troską o nauczyciela? Przyjrzyjmy się faktom.

W ciągu ostatnich czterech lat w szkołach działdowskich nastąpiły dość liczne zmiany personalne. Jedni nauczyciele odeszli, na ich miejsce przyszli inni. No, cóż — pomyślcie — na ogół normalna rzecz. Ludzie przychodzą i odchodzą, a domy i mieszkania po nich zostają. Otóż w Działdowie dzieje się odwrotnie: ludzie przychodzą i odchodzą — przynajmniej dotyczy to nauczycieli — a mieszkania nauczycielskie — znikają. W omawianym okresie odeszło z Działdowa 14 rodzin nauczycielskich. Rzecz jasna, że tytuł nauczycieli musieli przynieść. I przyszli. Ile mieszkań otrzymali po ustąpieniu koleżanek? Ani jednego! Tak — dosłownie ani jednego!

Co się stało z tymi mieszkańcami? Mieszkanie po kol. Adamie Sobocińskim zajął pracownik Prez. PRN, po kol. Józefie Miłoszewskim — również pracownik Prezydium, po kol. Mieczysławie Wyczołkowski — miejscowy działacz społeczny, inne mieszkania po nauczycielu zajmuje dalsza rodzina b. przewodniczącego Prezydium PRN...

W rezultacie 14 mieszkań zajęli inni obywatiele — nie nauczyciele. A gdzie mieszkania nauczycieli? Mieszkała...

Przy 11-letniej Szkole Ogólnokształcącej w Działdowie jest internat. Skromny, w budynku barakowym, liczącym 12 pokoi. Ale młodzież zajmuje tylko 7 pokoi. Dlaczego? Może brak kandydatów do internatu? Bynajmniej — leżą stosy podań o przyjęcie, bo młodzież wiejska dojeżdża po 8 do 10 km na rowerach do kolei i dalej koleją, aby się dostać do 11-letniej Szkoły w Działdowie.

Podania młodzieży jednak leżą, bo 5 pokoi w internacie zajmują nowozatrudnieni nauczyciele. Samotni po dwóch

w pokoju, w pozostałych — małżeństwa. Wierzyli, że przecież ten stan nie potrwa długo, że przecież za MRN rozumieją... Dotychczas okazało się, że MRN może i rozumie, ale się tym nie przejmując, a bardziej „niecierpliwym” oświadczone, że „w tym roku nie mają co marzyć nawet o jednym pokoju”. Więc w internacie mieszkają nadal i wicedyrektor, kol. Jan Maciejczak z żoną, i kol. Jan Regulski z żoną, i kol. Kazimierz Erdmański, i kol. Góral, i inni. Kol. Maciejczyk martwi się szczególnie, gdyż oczekuje powiększenia się rodziny... I jak tu się urządzać w jednym pokoju, w internacie?...

Trudno jest pojąć dziwną obojętność w tych sprawach Prezydium PRN, które chyba powinno interesować się tym, w jakich warunkach uczy się młodzież z tenurem powiatu, jak żyją i pracują nauczyciele...

Czy np. w bieżącym roku, kiedy dla nauczycieli nie ma „ani jednego pokoju”, MRN istotnie nie miała żadnych możliwości znalezienia mieszkań? Owszem, miała. Przed tym i po tym fakcie różni inni obywatele otrzymali mieszkania. Tyłko, że wśród nich nie było ani jednego nauczyciela!

Wiadomo nam, że Zarząd Powiatowy ZNP robi wiele, aby sytuację odwrócić nieco na korzyść nauczycieli, wiemy, że zwraca się o pomoc do KP i wszędzie tam, skąd mógł oczekiwać pomocy. Jak dotąd — bezskutecznie. Sam Zarząd Powiatowy zresztą korzysta z gościnny Szkoły Podstawowej, w której zajmują jeden pokój na biuro. Nie tylko zresztą na biuro. Pokój ten służy jednocześnie za mieszkanie kierownikowi PODKO, którego rodzina zamieszkuje dotąd w... Toruniu. Ciekawo, czy Wydział Oświaty Prez. WRN w Olsztynie zna sytuację w Działdowie, czy i jak wziął ją w ogóle pod uwagę, dokonując znacznego ruchu służbowego w tym mieście? Czy robit coś, aby te sytuacje rozwiązać? Jeśli sprawy te „przeoczył”, to — naszym zdaniem — powinien je natychmiast podjąć i doprowadzić do pomyślnego rozwiązania.

**F. STROJOWSKI**

**ZWIĄZKOWYM telefonem**

● Halo! Halo! Prez. PRN Wydział Oświaty w Zarach! Macie na swoim terenie młodych nauczycieli — absolwentów Liceum Pedagogicznego — którzy, choć to już połowa listopada, nie otrzymali dotąd legitymacji służbowych.

● Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” w Glińowie, pow. Opoczno! Zostawił po sobie pamięć działacza oświatowego i oddanego młodzieży pedagoga.

## Uwaga prenumeratorem PZWS!

Przypominamy, że dnia 10 grudnia br. upływa termin zgłoszeń i wznowień czasopisma na rok 1956.

**CZASOPISMA PRZEDMIOTOWE:**

„Biologia w Szkole”, „Chemia w Szkole”, „Fizyka w Szkole”, „Geografia w Szkole”, „Historia i Nauka o Konstytucji”, „Język Rosyjski”, „Matematyka”, „Polo-histyk”, „Wychowanie Fizyczne w Szkole”, „Rysunek i Praca Ręczna”.

Prenumerata roczna wymienionych dwumiesięczników wynosi zł 12, półroczna — zł 6.

**CZASOPISMA PEDAGOGICZNE:**

„Dom Dziecka”, kwartalnik, rocznie zł 8, półrocznie zł 4; „Nowa Szkoła”, dwumiesięcznik, rocznie zł 18, półrocznie zł 9; „Szkoła i Dom”, miesięcznik, rocznie zł 12, półrocznie zł 6; „Wychowanie w Przeszłości”, miesięcznik, rocznie zł 14,40, półrocznie zł 7,20; „Życie Szkoły”, miesięcznik, rocznie zł 14,40, półrocznie zł 7,20. Zamówienia i wpłaty na prenumeracie przyjmują wyłącznie URZĘDY POCZTOWE I LISTONOSZE do DNIA 10 GRUDNIA br.

W sprzedaży kioskowej będzie tylko czasopismo „Szkoła i Dom”.

Do katalogu czasopism wydanego przez Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych oraz katalogu wydanego przez PPK „Ruch” zakradła się pomyłka. W obu katalogach podano, że czasopismo „RYSUNEK I PRACA RĘCZNA” ma ukazywać się w r. 1956 jako kwartalnik, tymczasem będzie ono wychodziło jako dwumiesięcznik. W związku z tym należy wpłacić prenumeratę roczną w wysokości zł 12, półroczną zł 6.

## Nie niszczyć ekspozatów

KÓŁKO techniczne w Łące Prudnickiej brało udział w ubiegłym roku w IV konkursie prac młodych techników. Do konkursu zgłoszono i wykonano model spółdzielni produkcyjnej w Łące Prudnickiej wraz z kroniką pracy kółka ilustrowaną zdjęciami.

Wydział Oświaty w Prudniku przesłał makietę do Opola. Wojewódzka Komisja zakwalifikowała ekspozat na centralną wystawę w Gliwicach. Młodzież bardzo pragnęła zobaczyć ekspozat z całej Polski i własny model na wystawie. Zorganizowaliśmy więc wycieczkę do Gliwic. Nasz model, oprócz naszego podpisu: Kółko techniczne w Łące Prudnickiej, posiadał drugi podpis: Kółko techniczne w Niemysłowicach. Nie było nam przyjemnie oglądać własny model z cudzym podpisem, więc od razu na to zareagowaliśmy. Ale to nie jest najważniejsze. Według danych z Dziennika Urzędowego ekspozaty miały wrócić w lipcu do swoich placówek. Planowaliśmy więc ulepszenie oświetlenia makiety, które z braku czasu było provizoryczne, i chcieliśmy przesłać model na konferencję sierpniową.

Ponieważ w ciągu września model nie wrócił do powiatu, udałam się do Wojewódzkiego Wydziału Oświaty w Opolu z zapytaniem w tej sprawie. Poinformowano mnie, że ekspozaty zostały złożone w Młodzieżowym Domu Kultury.

W magazynie MDK zobaczyłam naszą makietę. Były to jej szczątki — pozostała tylko podstawa, dykta wygięta i rozklejona przez deszcz, resztki piasku i kawałek plotu. Ani śladu zabudowań, drzew, bram itp. Kronika — dokument tej pracy — zniknęła. Nie było jej zresztą już w Gliwicach przy modelu.

Nie tylko nasza szkoła została poszkodowana. Podobnie przedstawia się sytuacja i z innymi. W rękawicy są resztki ekspozatów z różnych szkół.

Jeżeli z województwa dowieziono ekspozaty w całości, to powinny one tą samą drogą w tym samym stanie powrócić do miejsc. Gdyby nam powiedziano, że mamy oddać ekspozat bez zwrotu, nie byłoby takiego żalu. A może byśmy go wcale nie wysyłali na wystawę. Model ten miał stać u nas w szkole. Dzieci i dorośli chętnie porównywaliby rozbudowę spółdzielni z makietą.

**EUGENIA ZEMŁOWA**  
Łąka Prudnicka, pow. Prudnik

**Z prasy radzieckiej**

**СОВЕТСКАЯ ПЕДАГОГИКА**

W nrze wrześniowym czasopisma „Sowietskaja Piedadogika” w dziale „Kronika” znajdujemy interesujące wiadomości o powziętych w ostatnim okresie uchwałach Prezydium Akademii Nauk Pedagogicznych RFSRR.

Stwierdzając niski poziom dyscypliny w szkole Prezydium ANP uchwala:

- 1) zwrócić się do Ministerstwa Oświaty, aby zezwoliło radom pedagogicznym na usuwanie ze szkół tych uczniów, którzy poważnie naruszają podstawowe zasady regulaminu szkolnego lub którzy przez czas dłuższy wykazują niedostateczne postępy w nauce z powodu niechęci do nauki (co wymaga zatwierdzenia przez Wydział Oświaty);
- 2) zorganizować tak proces dydakty-

czno-wychowawczy w zakładach kształcenia nauczycieli, ażeby uczniowie kończący te szkoły byli dobrze przygotowani do czekającej ich pracy wychowawczej;

- 3) postawić sobie jako najpilniejsze zadanie, aby wszystkie szkoły organizowały zajęcia na jedną zmianę, przede wszystkim szkoły w większych ośrodkach przemysłowych; w szkole średniej nie powinno być więcej niż 800 uczniów;
- 4) zorganizować w większych ośrodkach szkoły dla uczniów przerośniętych wiekiem; tę młodzież, która absolutnie nie wykazuje chęci do nauki, kierować do zakładów pracy zapewniając jej możliwość dokształcania się; dla dzieci usunętych ze szkół organizować szkoły ze specjalnym regulaminem; dla dzieci chorych — stworzyć szkoły różnych typów, przede wszystkim dla dzieci chorych nerwowo; kwalifikować do tych szkół poprzez specjalne komisje lekarskie z udziałem pedagogów;

5) w celu zorganizowania odpowiedniej opieki nad dziećmi włącząc do tej akcji całe społeczeństwo (związki zawodowe, organizacje komsomolskie, prasę, szeroki aktyw rodziców, instytucje społeczno-kulturalne);

- 6) znacznie rozszerzyć sieć placówek wychowania pozaszkolnego;
- 7) zgłosić do odpowiednich władz wnioski w sprawie wzmożenia odpowiedzialności organów milicji, sądu i prokuratury za bezwzględne wprowadzenie w życie odpowiednich ustaw dotyczących zachowania się dzieci i dorosłych w miejscach publicznych;
- 8) w celu dopomożenia pedagogom w ich trudnej pracy wychowawczej zobowiązać dyrektora Instytutu Teorii i Historii Pedagogiki do opracowania i wydania w r. 1955 w masowym nakładzie dwóch poradników dla nauczycieli: „Zagadnienia metodyki wychowania moralnego” i „Kształcenie dyscypliny uczniów”.

Stwierdzając przeciążenie uczniów pracą szkolną Prezydium ANP RFSRR uchwala:

- 1) opracować metodyki nauczania wszystkich przedmiotów;
- 2) wydać w latach 1956 i 1957 przewodniki dla nauczycieli wszystkich przedmiotów zamieszczające w nich opracowanie metodyczne programu dla każdego roku nauczania;
- 3) opracować nowy system pracy metodycznej z nauczycielami w oparciu o przodujące doświadczenia praktyki pedagogicznej i osiągnięcia nauk pedagogicznych;
- 4) wprowadzić w programach nauczania w zakładach kształcenia nauczycieli pewne zmiany zmierzające w kierunku rozszerzenia kursu przedmiotów pedagogicznych;
- 5) rozważyć możliwość ograniczenia ilości egzaminów lub też zniesienia ich we wszystkich klasach oprócz VII i X.

Stwierdzając, że w ciągu ostatnich 20 lat radzieccy pedagogowie i nauczyciele praktyki nie mieli prawie żadnego kontaktu z pedagogiczną prasą i literaturą zagraniczną Prezydium ANP RFSRR uchwala:

- 1) korzystać zarówno w pracy naukowo-badawczej, jak i w pracy szkoły z osiągnięć nauk pedagogicznych oraz pozytywnych doświadczeń nauczycieli w krajach demokracji ludowej i w krajach kapitalistycznych;
- 2) stworzyć w Instytucie Teorii i Historii Pedagogiki sekcję współczesnej pedagogiki i szkoły za granicą;
- 3) zwrócić się do Wydawnictwa Lit. Zagranicznej i do Uczpietgizu z prośbą o wydawanie tłumaczeń z literatury obcej książek pedagogicznych i metodycznych;
- 4) w czasopiśmie pedagogicznych i przedmiotowych znacznie rozszerzyć dział poświęcony referowaniu stanu pedagogiki i oświaty za granicą;
- 5) zobowiązać Sekcję Literatury Zagranicznej do referowania co kwartał najnowszej literatury zagranicznej;
- 6) zobowiązać Bibliotekę im. Uszńskiego do sporządzania wykazów bibliograficznych otrzymywanych czasopiśmie i książkach zagranicznych;
- 7) włączyć do literatury obowiązkowej dla aspirantów instytutów ANP książki autorów zagranicznych w językach obcych;
- 8) zwiększyć ilość wyjazdów pedagogów za granicę;
- 9) w czasopiśmie „Woprosy Psichologii” i w czasopiśmie pedagogicznych zamieszczać streszczenia prac w jednym z trzech języków obcych: angielskim, francuskim, niemieckim; oprócz spisu treści w języku rosyjskim drukować spis treści w języku angielskim.

## TO POWINNA BYĆ NAPRAWDĘ WSPÓLNA SPRAWA

Od trzech lat istnieje w Warszawie Spółdzielnia Emerytów Nauczycieli „Wspólna Sprawa”. W jej ramach pracuje 64 emerytów-nauczycieli. Nie wnikając głębiej w analizę pracy samej spółdzielni przejdźmy dzisiaj przez te punkty usługowe i warsztaty „Wspólnej Sprawy”, gdzie pracują nasi emerytowani koledzy.



1 W antykwariacie przy Al. Jerozolimskich pracują m. in. kol. Helena Zdrójowska i Stefania Nowakowska. Oceniają książki, doradzić przy kupnie, wskazać inną, która może zastąpić brakującą — to sprawy, przy których doświadczenie nauczycielskie przydaje się na co dzień.



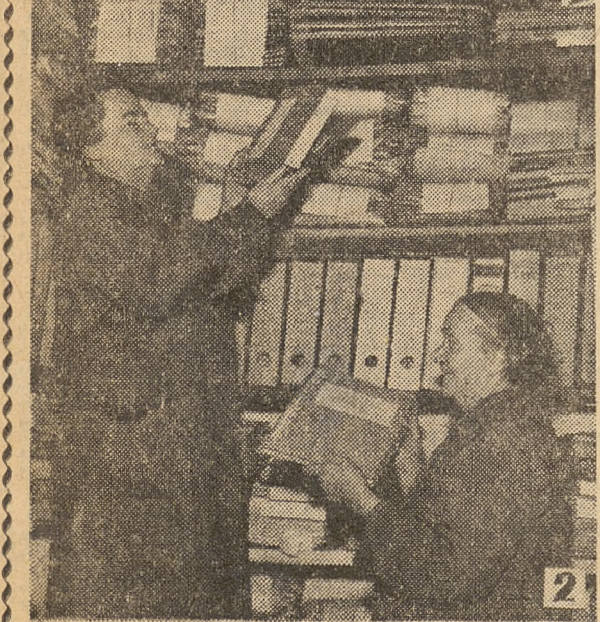
2 Kol. Aleksander Czerwiński miał nieraz z mapami do czytania w szkole. Teraz w punkcie naprawy pomocy naukowych oprawy mapy, które będą służyć jego młodszym kolegom.



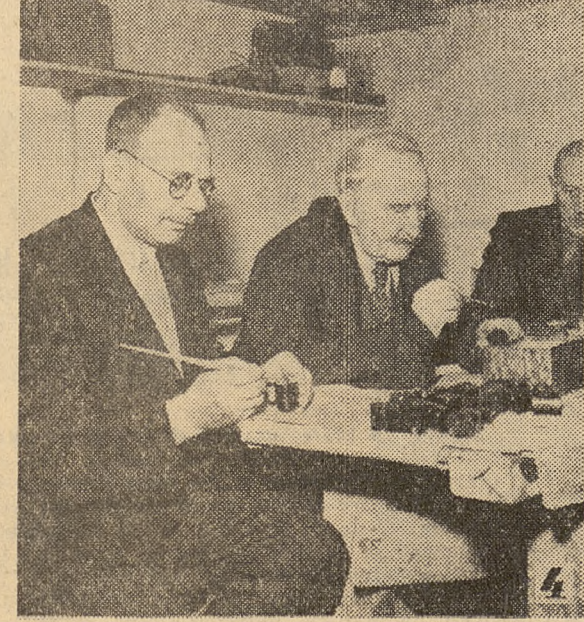
5 Kol. Hugon Szczytowski zdobył nowy fach — pomocnika drukarza na maszynie „Rolaprint” i pracuje w powielarni przy ul. Puławskiej.



7 Nie wszystkie koleżanki mogą podjąć stałą pracę. Te biorą prace do domu i wykonują je systemem chałupniczym. Oto widzimy (w kole) kol. Władysławę Kobdziejską, która szyć flagi różnych narodów jak też flagi zreszeń sportowych. Kol. Zofia Platowska wykonuje w swym mieszkaniu zabawki ceratowe na zamówienie działu zabawkarskiego spółdzielni.



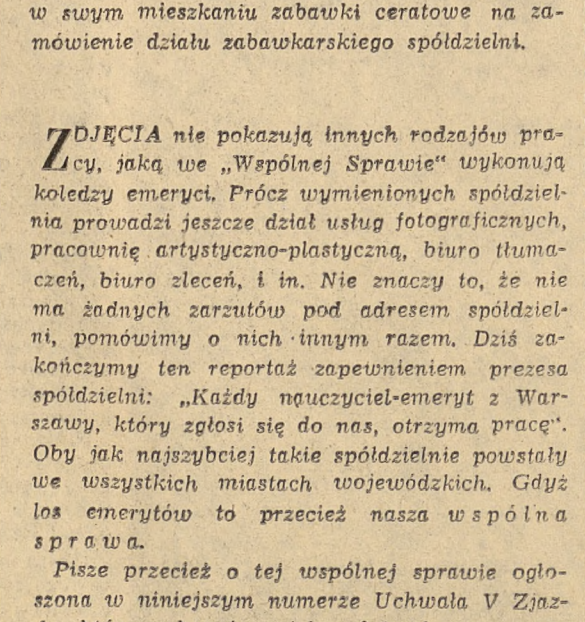
2 W Archiwum przy ul. Lubelskiej pracują kol. kol. Bronisława Kuligowska oraz Kazimiera Mastowska. Spółdzielnia potrafiła uzyskać „monopol” na prace archiwalne na terenie całej Warszawy.



4 Spółdzielnia prowadzi także Wytwórnię Przeroczy. Oto nasi koledzy: Ludwik Obłuski i Stefan Brzeziński wykonująca do wysyłki przerocza z bajkami dla szkół i przed-szkół.



6 Kol. Marie Golejewską spółdzielnia zatrudniła w CHPD przy ul. Kijowskiej 11. Przeważa tam ona punkt wklejowy, wypełnia blankiety, udziela informacji i porad kupującym meble.



ZDJEŃCIA nie pokazują innych rodzajów pracy, jaką we „Wspólnej Sprawie” wykonują koledzy emeryci. Prócz wymienionych spółdzielnia prowadzi jeszcze dział usług fotograficznych, pracownię artystyczno-plastyczną, biuro tłumaczeń, biuro zleceń, i in. Nie znaczy to, że nie ma żadnych zarzutów pod adresem spółdzielni, pomówimy o nich — innym razem. Dziś zakończmy ten reportaż zapewnieniem prezesa spółdzielni: „Każdy nauczyciel-emeryt z Warszawy, który zgłosi się do nas, otrzyma pracę”. Oby jak najszybciej takie spółdzielnie powstały we wszystkich miastach wojewódzkich. Gdyż los emerytów to przecież nasza wspólna sprawa.

Pisze przecież o tej wspólnej sprawie ogłoszona w niniejszym numerze Uchwała V Zjazdu, która nakazuje zwiększyć troskę o nauczycieli emerytowanych, rozwijać możliwości różnych form pomocy dla rencistów i ich rodzin.

Tekst: Mikołaj Kozakiewicz  
Zdjęcia: Czesław Górski